Poznański
dziennie z wy-
niedziałków
świętych.
kwartalna
2 tal.
krajowych
sgr. 9 fen.
rękopisy
przysłane
ją się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen
w Ekspedycyi
przy Placu Wilhelm. Nr. 8
Listy
do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być
frankowane.

198

Czwartek, 31 sierpnia 1865.

№ 198

POZNAN, 30 sierpnia.

zczególne położenie nasze tak względem Prus stryi — przypomnijmy sobie choć tylko Szelę sa o zbrodnią stanu — pozwala nam Pola- ość neutralne pomiędzy temi państwami zajmo- anowisko. To też objektywne możemy wyrzec o ćwiczeniach i zapasach ich gimnastyczno- znych. Zapasy te, przyznać należy, wypadają su jak pan Bismark został sternikiem spraw icznych pruskich, każdy raz na wielką korzyść lę Prus, a tém samém na klęskę i poniżenie Austryi. Konwencya salzburgska z dnia 20 ieżym tego jest dowodem. Śmiesznem zaiste, obec tego szamotanie się liberalnéj prasy pru- czyli niemiecko-pruskiéj, usiłującéj z nienawi- p. Bismarkowi, nie dającemu sobie imponować okami turnerów, ani szycenfestami, ani wre- adnym saengerbundem, dowodzić, iż Prusy przez ncyą tę nic lub mało zyskały. Nie dziwić się iści liberałów do p. Bismarka, traktującego żeli nie gorzéj to z lekceważeniem wielkiém. u przywieść na pamięć orzeczenia p. Bismarka nfliktu, w który popadł z większością izby po- j nie bierze zbyt tragicznie," „że będzie wojny dził z pozwolenicm i bez, a środki do nich e tam, gdzie je znajdzie", i pewną licentiam cam w sposobie tłómaczenia jego konstytucyi eby nienawiść tę zrozumieć. Dalecy jesteśmy mirowania p. Bismarka, którego rola w osta- powstaniu polskiém zanadto dobrze znana i któ- rowokujące wyrzeczenie, „że sile ustąpić winno " niechcąco przypomina: iż od miecza ginie, eczem wojuje, — lecz sukcesu w sprawie w nadelbiańskich nikt rozsądny i bezparcyalny ić mu nie może. P. Bismark jeżeli nie zrę- zy dyplomata od pp. Rechbergów i Mensdorf- o na każdy przypadek wyborny eksploator go położenia Austryi, zgotowanego jéj przez cyjno-reakcyjnych i pseudo-liberalnych mężów pp. Bachów i Schmerlingów.

onwencya salzburgska sprowadziła po prostu an rzeczy: Lawenburg i Szlezwik trzymają całkowicie, a w Holsztynie stoją w skutek po- a wyłącznego zatoki kilońskiéj, prawa przysłu- go im co do wzniesienia fortyfikacyi morskich, a niezmiernie ważnego kanału holsztyńskiego, ania kolei, zaprowadzenia telegrafów, zatrzy- ulokowanych dotąd urzędników swoich, tudzież ego obsadzania twierdzy rendsburskiéj; w Hol- e stoją, powtarzamy, mocną nogą. Pozycya ta odu naturalnéj grawitacyi jeograficzno-polity- Prus ku Holsztynowi o tyle silna, o ile Au- słaba.

ślepy namacać winien co daléj nastąpi, jeżeli a nie zdoła sobie tyłów od Włoch zabezpie- Inaczéj nie upłynie zbyt wiele wody, a wyprą ją Prusy zupełnie z północy, w sposób mniéj więcéj grzeczny, przez zaklęcia się na wspólne interesa świętéj Germanii, siłę złota itp. romansowe lub honorowe środki.

Wiele ten strawić może, co strawić musi; my Polacy krzyczącym tego dowodem. Austrya strawiła utratę Szląska, być może, iż będzie musiała ścierpieć i utratę zupełną wpływu swego na północne Niemcy, torującą Prusom drogę do panowania w Niemczech aż pod Men.

Krztusiła i dusiła się też stara grzesznica nim ostatnią pigułkę — osłodzoną niby to owemi 2,000,000 tal. wziętemi za Lawenburg — przełknąć zdołała. Co z siebie robić gotowa była, by ten kielich goryczy od siebie odsunąć, instynktem odgadnąć można było. Ostatnie odkrycia Gazety Kolońskiéj, zawarte w numerze z ostatniéj niedzieli, którym naturalnie zaprzeczą, lecz których prawdziwość namacalną jest, wydobyły na jaśń zakusy i wysilenia Austryi w téj mierze. Wedle nich ofiarowała Austrya Włochom, intrygując równocześnie w Rzymie przeciwko Vegezzemu, i uznanie królestwa włoskiego i poświęcenie Ojca ś. wraz z Rzymem, rozumie się co do państwa politycznego, i traktat handlowy i promyk nadziei traktowania o Wenecyą, byle tylko uzyskać przyrzeczenie królestwa włoskiego, iż ze strony jego przez pewien szereg lat wolną będzie od napaści tak, iż miałaby wolny czas i do leczenia się z ran swoich wewnętrznych i — rozprawienia się z Prusami. Włochy na te propozycye niezaspakajające ich aspiracyi narodowych, nie przystały. Ztąd walczy Austrya w obec Prus z zawiązanemi rękoma i otóż cała tajemnica sukcesu p. Bismarka. Znajdzie się li mąż stanu w Austryi, który spruchniałéj nawie państwa szybkim i genialnym zwrotem nada kierunek chroniący ją od sromotnego, acz wolnego lecz pewnego, upadku? Bóg to wiedzieć raczy. Polska może się rozwinięciu téj tragikomedyi dość obojętnie przypatrywać. Być może, że niebyłoby tego położenia — gdyby Austrya Polski swego czasu rozbierać nie była pomagała.

NPan raczył nadać rendantowi przy głównym zarządzie celnym radzcy obrachunkowemu Sommerfeldtowi w Gąbinie order orła czerwonego czwartéj klasy.

Berlin, 29 sierpnia. Dziś rano przybył tu książę następca tronu z powrotem z Koburga, gdzie odwiedził królową Wiktoryą. Ztąd udaje się do prowincyi pomorskiéj i w Poznańskie, celem odbycia przeglądu wojsk 2 korpusu armii pruskiéj. W czasie kilkodniowego pobytu w Poznańskiém zamieszkiwać ma w Runowie u p. Bothmana.

Poseł dr. Jacoby zaczął dnia 26 bm. odsiadywać w Królewcu karę półrocznego więzienia, na którą go z powodu znanéj mowy do wyborców w Berlinie, sądy pruskie skazały.

Twierdzą tu, że cesarz austryacki przyobiecał królowi odwiedzić go niezadługo w Berlinie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

† **Warszawa**, 28 sierpnia. Wczoraj ogromny ruch od samego rana był w Warszawie. Policya i tysiące niemundurowych ajentów p. Fredeıyksa przebiegało miasto, mianowicie główne ulice, namawiając i grożąc w razie nieposłuszeństwa ciężkiemi karami, do iluminacyi wieczorem, i do przystrojenia balkonów i okien na cześć przybywającego o godzinie 6 po południu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Dzięki tym gorliwym staraniom p. oberpolicmaistra dość gęsto wywieszono kobierce, a policya sprowadziła swym kosztem nawet orkiestrę na jeden z balkonów, która wygrywała hymn moskiewski w czasie przejazdu w. księcia z Łazienek, gdzie zamieszkał, do zamku. Nie zbywało i na okrzykach, lecz były dość rzadkie, — sama tylko policya, żołdactwo i hałastra uliczna wrzeszczała — z porządniejszych osób nikogo nie dojrzałeś na ulicy. Mimo to zobaczycie zapewne w Dzien. Warszawskim łokciowy artykuł opisujący „entuzyazm" Warszawian z powodu przybycia jednego z braci „ukochanego monarchy." Dla kogo te kłamstwa, któż im uwierzy? — Dziś rano odbędzie w. książę przegląd wojsk zebranych na polu mokotowskiém a za kilka dni ma odjechać. Samo się przez się rozumie, że w czasie jego pobytu w Warszawie, znów rozszerzają pogłoski o „łaskach" carskich, o zniesieniu stanu wojennego, nowych „reformach" i t. p. zwykłe opowiadania, którym rzadko kto na chwilę da wiarę. Nie wymagamy łaski, ale sprawiedliwości. Położenie nasze jest okropne — okropniejsze, niż sobie moglibyście wystawić, a zwłaszcza, gdybyście przybywszy tu dotąd, dali się uwieść pozorom. Boć na pozór u nas wesoło, schodzą się na wieczorynki, wiele naszych pań stroi się i bawi — ale są to wyjątki, lub też jakaś żądza umyślnego oszołomienia się, zapomnienia o strasznéj niedoli. Lecz zajrzyj w serca, a znajdziesz tam cmentarze, najeżone mogiłami najdroższych wspomnień! Rzadko która rodzina jest w komplecie — tam syna lub brata, tu ojca lub męża zbywa. Tym powieziono w Sybir kilku członków familii; ci zrujnowani kontrybucyami, tamtym nowe kontrybucye, o których wam w przeszłym liście doniosłem, zagrażają. Ale i u nas są osoby, które się trzymają zasady: choć bieda to hoc! Ogół jednakże, wierzajcie, poważniéj się na sprawę zapatruje. Jego dewizą dziś: Praca, praca, praca!

Z nad Wisły, 15 sierpnia. Piszą między innemi do Ojczyzny:

Królestwo Polskie na tym, który z Zachodu do niego wjeżdża robi dzisiaj przykre, smutne wrażenie. Moskale gospodarują w niém jak w cudzym śpichrzu złodzieje. Zaraz na komorze dawają uczuć cudzoziemcowi swoje brutalskie postępowanie, każdego przejeżdzającego rewidują przynajmniéj dwie godziny, poczém pakują do wagonów, w czém pracy nie wiele mają, gdyż zwykle bardzo mało osób jedzie z zagranicy do Warszawy. Na stacyach podróżny nikogo nie widzi prócz żołnierzy, zmienieni konduktorzy, między sobą nawet mówiąc kaleczą po moskiewsku. W Warszawie na dworcu znowuż trzęsą, rewidują, pytają i ze dwie godziny męczą w ten sposób podróżnego.

W Warszawie ruch wielki, życie znaczne, ale najwięcéj zwija się Moskwa. Najlepsze powozy i konie są jéj własnością, rozbija się też ta szarańcza z wielkim szumem i pychą po kątach. W ogrodzie Saskim spotkać można zawsze mnóstwo spacerujących kobiet, w najjaskrawsze kolory ubranych z dziećmi i domownikami, prawie większa połowa tych kobiet to Moskiewki lub Niemki. Bolesny i nie do opisania stan duszy każdego Polaka. Polska i Warszawa dziś w stanie ciężkiego letargu; część jéj nieruchoma, przytłoczona nieszczęściami, nie daje najmniejszego znaku życia, część znowu inna, jak upiory bez wiedzy, rzuca się w objęcia oprawców, tych jednakże nie wielu, ogół cały poważnie się zachowuje.

Stan oblężenia trwa w całéj sile. Z zachodem słońca ulice pokrywają się ruchomemi ogniami. Rzadko kogo spotkać można bez latarki, tego szęścia doznają tylko wojskowi i odwiedzający Szwajcarską dolinę. Moska na ironią, niby na ulżenie cierpień bawi się hucznie, przygrywa na każdym kroku

---

KRONIKA IRKUCKA

przez

Agatona Gillera.

(*Wstęp do niewydanego dzieła.*)

(Ciąg dalszy.)

ługa ośmiomiesięczna zima ściska naturę w kraju, który . Mrozy dochodzą do 40 stopni w ostatnich dniach a i pierwszych stycznia, zmuszają nawet zwierzęta cho- ię w norach swoich. Buriat też nie chętnie wychyla się otu i grzejąc się w swoim barłogu, myśli o cieplejszym który mu dozwoli zrobić zapas żywności. Zimno na e, zdaje się, że ma wpływ na temperaturę jego serca. m gorąco nie bije, serce syna nie drzy na widok matki, ojca nie porusza się chorobą dzieci, serce to jest dotąd kiem mięsa, którym porusza tylko chciwość i żądze.. złowiek postawiony tak blisko natury jak ówcześni tu- nie jest niczém więcéj jak zwierzęciem z lepszym instyn- i kwalifikacyą postępu. W sercu jego uczucia tylko owe, pospolite, wspólne nam z zwierzętami się mieszczą. niektóre przymioty, które źle skierowana nasza cywili- zrobiła rzadkiemi: jest rzetelnym i nie jest złodziejem.

Pospolitém jest mniemaniem, że kradzież — jest następstwem ściśle określonéj własności, — mniemanie to zachwiane być może, jeżeli się przypatrzymy życiu dzikiego. Własności gruntowéj on nie zna, ziemię i wszystko co na niéj rośnie, uważa za własność ogólną dla tego, że nie wkłada w nią swojéj pracy. Uważa ją za pole do zdobyczy, gdzie człowiek z zwierzętami idzie w zawody o lepsze. Co kto zdobędzie, jest jego własnością i nie myśli się z nikim dzielić, tego pilnuje jak oka w głowie i broni, gdy mu kto chce wydrzeć. Przebija się więc i w nim idea własności i opiera ją właśnie na pracy, na własnych trudach, nie zastósował jéj tak obszernie jak człowiek cywilizowany, bo praca jego jest mała i potrzeby nie wielkie. Żyje w namiocie brudnie i paskudnie, las daje mu futro i mięso, łąki pokarm dla jego stad, które uważa za swoją własność, a woda dostarcza ryby. Natura hojnie bez jego pomocy, wydaje wszystko co dla niego jest potrzebném; nie obawia się i nie przeczuwa jeszcze większéj ludności, która organizować już musi pracę, a więc utworzyć własność ściśléj określoną: jak wilk i niedźwiedź chodzi po lesie, łapie i zabija, a broni tylko tego, co zdobył. Nie słusznie więc ci co powstają na własność, w dowodach swoich przeciwko niéj, odwołują się do pierwotnego stanu ludzkości, i mówią, iż tam nie znane zupełnie własności. Tak nie jest; nie znają własności gruntowéj ściśle określonéj, lecz znają jednakże własność, którą człowiek zdobywa pracą, uważają ją za równie nienaruszoną jak my. Owszém, nigdzie tak silnie idea własności nie wyrabia się, jak w dzieciach i ludach dziecinnych. W cywilizowanym człowieku, niezepsutym, własność jest osłabioną ideą obowiązku i poświęcenia dla bliźniego. Dziki nie zna obowiązku i nie zna poświęcenia, nic więc ze swojéj własności nie ustępuje. Dzieli się z gościem mięsem zwierzęcia, które zabija, lecz na widok człowieka ubogiego, nie mogącego sobie zdobyć pokarmu, serce jego nie porusza się litością, i jeżeli go nikt prośbą lub przymusem nie nakłoni do dania mu wsparcia, niezawodnie sam się nie domyśli, żeby mu je podać.

Samolubstwo więcéj tu jest rozwinięte, niż w cywilizowaném społeczeństwie. Odda życie w obronie własnéj, lecz nie odda go w obronie brata — nie zna egoizmu sławy, ale zna egoizm zwierzęcy brzucha i jego potrzeby. Życie jego marne i brzydkie nie ma nic powabnego, cnoty jego są popędami i instynktem natury, zbrodnie również chucią i popędem naturalnym i dla tego nie zna cnoty ani zbrodni. Nie brzydzi się widokiem zbójcy, nie zachwyca widokiem człowieka, wspaniałego miłosierdzia. Żyje jak zwierzę, jak zwierzę chowa i opuszcza swoje dzieci, jak zwierzę oddaje się bez granic zmysłowéj chuci nie znając wyższéj miłości, jak zwierzę, nie umie się organizować, i ozdabiać swojego życia, jak zwierze łoży tylko prace na zdobycze; — lecz ma myśl, więc zastanawia się, więc obserwuje, uczucie w nim zadrzało na widok wielkości całéj natury, uczuł się samotnym, małym, słabym, i oto powstała w nim idea Boga.

On już nie jest podobnym do zwierzęcia, ma jego obywesoło i dla tego sprowadziła orkiestrę Bilsego. Grywa on w Dolinie szwajcarskiéj co dnia, a że w początkach żaden Polak tam nie bywał, więc żeby zachęcić, dają każdemu odwiedzającemu Dolinę, kartkę uwalniającą w tym dniu od noszenia latarki. Każdy więc spóźniony, ażeby się uwolnić od kary wpada tam po kartkę. Ludzie znający dobrze stosunki miejscowe, bardzo niezadowoleni są z młodzieży akademickiéj, któréj obecnie liczą przeszło 1000; nic bowiem nie robią, wałęsają się po mieście i miejscach publicznych, a Moskwa cieszy się z tego i wszelkiemi siłami pomaga w tym sposobie życia. Stan ten zasmuca ludzi głębiéj patrzących. Aresztowania i rewizye, chociaż rzadsze, ale nie ustają, transporta więźniów mniéj liczne, ale zawsze często odprawiane są na wygnanie. Komunikacye z więźniami w Warszawie i w drodze bardzo są utrudnione. Sprawa przybyłych z Paryża jeszcze nieskończona. Jeden z więźniów cytadeli O. A., z upadku, dał się pociągnąć do świadczenia przeciwko innym. Sprowadzono mu z zagranicy jeszcze pięciu paniczów, z nazwiska dotąd nieznanych, mają oni pod główną redakcyą O. A. pisać historyą powstania, którą komisya śledcza będzie poprawiać.

Warszawa lada dzień oczekuje poboru, ci co wracają z zagranicy, mają także być wzięci. Po zniesieniu stanu oblężenia, to jest po skasowaniu latarek, ma pozostać takaż sama jak dzisiaj administracya, to jest wojskowi naczelnicy gubernii i powiatów. Wójci z chłopów nie podobają się już Moskalom, mają więc na ich miejsce nominować dymisyonowanych żołnierzy Moskali, dla których już założono kilka szkół, bo ci urzędnicy przyszli ani czytać, ani pisać nie umieją.

Zakomunikuję wam wrażenia z podróży z Warszawy do Petersburga jednego z moich znajomych, który ztamtąd powrócił. Z Warszawy do Petersburga tylko raz na dzień pociąg odchodzi i to tylko z urzędnikami kolei żelaznéj albo rządowymi, gdyż podróżujących prawie nigdy nie ma; tyle trudności robią przy wyjeździe, że chyba bardzo ważny interes zmusi kogo do znoszenia niezliczonych formalności i szykan. Na kolei żelaznéj w Litwie ani jednego słowa po polsku nie słyszałem, mówi mój znajomy, jechałem sam jeden, w bufetach nawet usługa nie chce słuchać, gdy kto pyta po polsku, bo za to jest karaną. Na jednéj stacyi usiadła kobieta z dzieckiem i przez całą drogę inaczéj nie mówiła jak po moskiewsku. Łatwo było odgadnąć, że była Polką, bo i mowa moskiewska bardzo zepsuta i zdradzała się mimowolnie wykrzyknikami: „Jezus, Marya, Józef“ itp. Po kilkogodzinnéj w zupełném milczeniu podróży, odezwałem się do niéj po polsku. Było nas dwoje w wagonie, zadrżała biedna kobieta, i ledwo dosłyszanym głosem po cichu odpowiedziała mi po polsku. Ośmieliłem ją do dalszéj rozmowy i dowiedziałem się, że jest Polką, żoną jakiegoś ubogiego urzędnika, ale na Litwie urzędnikom zabroniono mówić po polsku nawet z żoną i dziećmi pod karą stracenia urzędu, a z usługą w ogóle nawet ludziom prywatnym nie wolno mówić po polsku pod karą sztrofu i wygnania, na proste doniesienie służącego, że z nim gospodarz nie po moskiewsku gadał. Błagała biedna kobieta abym był ostrożny, żebym mówił cicho, żeby nas nikt nie dosłyszał, żebym przy konduktorze całkiém milczał, a na stacyi gdzieśmy objad jedli, uciekła odemnie, jak od człowieka który nieszczęście niesie, jużem jéj więcéj nie widział. Z Wilna do Petersburga wagony więcéj są zapełnione, ale samą Moskwą i cudzoziemcami. Oficerowie i czynownicy o niczém więcéj nie gadali, jak tylko o tém, że Iwan Iwanowicz dostał dobre miejsce w Polsce, że Gawrył Gawryłowicz w Polsce zrobił wielką fortunę, że inny przepłaca grubemi pieniędzmi, żeby go do Polski posłali na urząd zyskowny, że znowu takiego to jenerała, co przegrał i przejadł cały majątek car dla poprawienia interesów posyła do Polski; wszystko to mówią z zupełną otwartością i niesłychaną bezczelnością. Na trzy stacye przed Petersburgiem przepatrują paszporta bardzo ściśle przy zamkniętych wagonach i licznéj żandarmeryi. Na wszystkich stacyach kolei jak w Kongresówce, tak i Litwie, aż za Dynaburg, stoją załogi wojskowe, chociaż znacznie zmniejszone. W Petersburgu dużo Polaków mieszka, o nich tyle tylko mogłem się dowiedzieć, że każdy żyje dla siebie, a stan ich jest bardzo upadły.

Moskwa dziś wierzy tylko w Katkowa i cara. Powstanie polskie, jego upadek i bezowocne noty Zachodu wzmocniły carat; co uczciwie myślało, dziś nie śmie ust otworzyć, bojąc się prześladowania nietylko rządu, ale nawet opinii publicznéj, któréj panem samowładnym jest Katkow. Katkow udaje człowieka znającego wszelkie stosunki i pisze fałszywie niby od siebie: „że Ojczyzna bendlikońska jest organem hr. Wł. Platera, że rząd narodowy istnieje, że zawarł sojusz z postępowymi Moskalami, ludźmi złéj woli, i z nim razem pali miasta i wsie, wzywa rząd do energicznego tępienia Polaków, zniszczenia języka i pamiątek narodowych w Polsce, że z powodu zduszenia powstania i obojętności świata na losy Polski, powinien rząd skorzystać i przyprowadzić do skutku najdawniejsze i najserdeczniejsze żądania narodu moskiewskiego, ażeby wszędzie brzmiało tylko moskiewskie słowo, żeby wszędzie modlono się tylko do jednego Boga.“ Cały chór dawniejszych półliberałów, ludzi humanitarnych, wtoruje ze wściekłością śmierć Polsce. Nie szczędzono środków do oburzenia ciemnéj ludności przeciw Polakom, dziś jeszcze napotkać można w ludowych gazetach najsromotniejsze opowiadania o męczennikach sprawy polskiéj, o polskich czynnościach, tysiące karykatur, obrazków, śpiewek, wierszyków. Dotąd w stacyach kolei żelaznéj przybite są puszki do zbierania ofiar na rzecz pokaleczonych żołnierzy w Polsce.

AUSTRYA.

Lwów, 28 sierpnia. Z powodu usunięcia całkiem niespodziewanego z urzędu dwóch poważnych i znakomitych profesorów wszechnicy jagiellońskiéj, odzywa się Gazeta Narodowa, jak następuje.

Już od dawna żaden fakt nie dotknął tak boleśnie kraju całego jak usunięcie nagłe profesorów krakowskiego uniwersytetu, dr. Dietla z wydziału lekarskiego, i dr. Koczyńskiego z prawniczego wydziału.

Ministeryum Szmerlinga uchwaliło to usunięcie i już 14 czerwca podało do podpisania. Ale samo potém wstrzymywało trzy miesiące wygotowanie ministeryalne tych aktów i ustąpiło, nie uskuteczniwszy wysłania tych uchwał. Widać, iż czuło wielką drażliwość tego kroku; zwlekało więc jego wykonanie obawiając się niemiłego wrażenia w powszechności. Dopiero obecne ministerstwo, już w tydzień po objęciu urzędowania, to jest dnia 6 sierpnia przesłało do władz krakowskich postanowienie, dotyczące powyższych profesorów. Ale zamiast umieścić je równocześnie w Wiener Ztg wykonało to usunięcie doręczeniem tylko dr. Dietlowi i dr. Koczyńskiemu uchwały pisemnéj przeniesienia ich w stan czasowego spoczynku (zeitlichen Ruhestand).

Cóż popełnili ci profesorowie, iż z nimi w podobny postąpiono sposób? pyta się każdy, i nie jeden zapewne zapytuje w ten sposób i dotkniętych profesorów. I każdy, rozbierając całe ich postępowanie nic wynaleść nie może, coby mogło na nich ściągnąć podobne następstwa. Dr. Dietl jest posłem krajowym. W sejmie lwowskim występował bardzo umiarkowanie i lojalnie. Mowa jego za wysłaniem delegatów do rady państwa w myśl wniosku rządowego, przeważyła głosy, i uchwalono to uczynić. W Wiedniu jako delegat do rady państwa ilekroć głos zabrał, zawsze mowy jego były pełne umiarkowania.

Należąc do najsławniejszych i najuczeńszych lekarzy jest dr. Dietl jednym z najzdolniejszych profesorów. Jako rektor uniwersytetu umiał umiarkować młodzież w najtrudniejszych czasach i zwrócić ją do nauki.

Ale należał do opozycyi, która w ostatnich czasach tak dociérała ministerstwu Schmerlinga?...

Lecz dr. Herbst i inni profesorowie i radzcy nadworni nawet, jeszcze silniéj i ostrzéj występowali przeciw ministerstwu? Czyż Polak, najumiarkowaniéj zachowujący się, winniejszy jest od Niemców, choć by ci najbezwzględniéj postępowali?

Więc dobrze! przypuśćmy, że rankor ministra mógł z tego powodu posunąć się aż do postawienia przykładu, iż profesor nie może bezkarnie głosować przeciw ministerstwu, i że snadniéj było ministrowi wybrać sobie na ten cel Polaka.

Lecz cóż zawinił dr. Koczyński, mąż który w całém życiu swojém nigdzie i nigdy nie zajmował się polityką?.. Oddany wyłącznie naukom, nie troszczący się o inne sfery życia, usuwający się od wszelkich politycznych działań i stosunków, najpilniejszy profesor, wydawca i redaktor czasopisma, poświęconego naukom prawniczym, w którém czasopiśmie aż do przesady był oględnym, umiarkowanym, ściśle tylko nauki pilnując... Tu już i domysł żaden jest niepodobny. Gdy go zapytywano, czy sam nie domyśla się powodu usunięcia, miał odrzec, iż nadaremnie rozbierał całe swoje postępowanie, nawet domysłu najdalszego powziąć nie może.

A w daném obudwom uwolnieniu nie ma ani słowa o powodach. Nie zapytywano przedtém ani senatu akademickiego o zdanie, ani ich samych, nie wytaczano dyscyplinarnego śledztwa, nie uczyniono nigdy i nigdzie najmniejsz
rzutu.

Niepodobna więc innego uczynić wniosku, jak że
intryga uwikłała najwyższe władze i dla zasłonięcia
sprawdzenia tajemnie poczynionych zarzutów, umiała
czy pokierować, iż odstąpiono od zwykłéj drogi ur
przepisanéj regulaminem służbowym.

Ale ministerstwo, które wykonało wstrzymywan
poprzedników swych drażliwe postanowienie, czyż nie
było rozpatrzyć się bliżéj w téj sprawie? Dążąc do poz
sobie ufności narodów, czyż nie widziało że tém
sobie osiągnięcie tego celu?... Lub czy wiedząc
z obowiązku musiało wykonać te postanowienia, zostaw
bie rozpatrzenie sprawy, skoro profesorowie tego
i przedstawienie ich potém do powołania do czynnéj słu

To drugie przypuścić by można, z uwagi iż może dla
ogłoszono publicznie tych usunięć w urzędowych dzien
aby rzecz tylko między profesorami i ministerstwem
można?...

Zresztą wolimy to drugie przypuszczać bo wcale
czymy, sobie aby kraj miał powziąć nieufność do noweg
sterstwa, nim jeszcze objawiło swą politykę względem
narodu, i aby kształcąca się do zawodu nauczycielskie
dzież, widząc podobne postąpienie z mężami nauki ś
rych kochać i poważać i za wzór sobie stawiać nauczyła,
żała się do dalszéj pracy, do dalszego przygotowania si
wodu obranego. Przeciwnie spodziewamy się, iż samo
cenie uwagi ministerstwa na naturę téj sprawy skłoni
przejrzenia akt, któremi usunięcie profesorów uzas
i do wykrycia intrygi wytoczeniem sprawy przed senat
micki i przeprowadzeniem dyscyplinarnego śledztwa.
to nietylko czyn sprawiedliwości ale i mądréj polityki.

Co innego jest bowiem usunąć urzędnika polity
pensyonować go czasowo, a co innego, najświatlejszych
sorów, mężów głębokiéj nauki, usunąć od katedr, na
nikt ich zastąpić nie zdoła. Jestto jakby zatykać
z którego naród czerpie oświatę.

— Korespondent tutejszy pisze między inne
Czasu:

Mnożące się w ostatnich czasach w Galicyi wschodn
żary szerzą przerażenie. Nietylko bowiem, że ognie wyb
często zarówno po miastach i po wsiach, i powtarzają
kilka razy w jedném i tém samém miejscu, ale w wielu
poprzedzone bywały groźbą na piśmie lub uwiadomienie
powiadającém bliski wybuch pożaru, a groźby takie spra
się dosłownie w oznaczonym czasie. Świadczy to więc
o przypadkowych klęskach, ale o zbrodniczych i rozmy
zamiarach ludzi złéj woli.

Użycie nagłe najenergiczniejszych środków, ażeby
po źródła zbrodni i koniec położyć klęskom pożaru jes
zbędną koniecznością. Donoszą też, że władze rządow
poczęły gorliwe w tym względzie poszukiwania. W kilk
scach pada podejrzenie. W Jagielnicy mianowicie, w ob
czortkowskim, miano przytrzymać u tamtejszego d ak
kiewnego dwóch podejrzanych ludzi, których pismo o
się wielce podobnemi do pisma na uwiadomieniach gro
pożarami.

Słychać, że nowy minister skarbu hr. Larisch w
p. Smolkę do udziału w naradach komisyi budżetowéj, t
że hr. Belcredi wezwał go do przedstawienia mem
dotyczącego reform w Galicyi; wszelako nie mogę nic
dniejszego o tém donieść, gdyż pan Smolka bawi w téj
na wsi.

Przybyło tu w zeszłym tygodniu dwóch kleryków
grecko-unickiego z dyecezyi chełmskiéj dla przyjęcia św
kapłańskich w tutejszéj metropolii u ś. Jerzego. Jeden
ks. Leon Szymański, bliski krewny słynnego w swoim
ks. kanonika Szymańskiego gorliwego obrońcy unii i ka
zmu za panowania cesarza Mikołaja, który też w skut
gorliwości swojéj pozbawiony został ukazem cesarskim k
w Chełmie i katedry profesorskiéj w Warszawie, drugi
skiem Lebediński, gorliwy patryota moskiewski, przezn
na profesora w seminaryum chełmskiém, miał polecenie
pić tutaj wiele książek ruskich, czyli raczéj rusko-mo
skich, drukowanych czcionkami moskiewskiemi, celem
wszechniania ich w dyecezyi chełmskiéj i na Podlasiu
dzy tamtejszemi unitami.

Praga, 27 sierpnia. Ministerstwo p. Belcredego dotąd
kogo zadowolniło. Drugi miesiąc już upływa, jak przyszło

---

czaje, lecz we wnętrzu gotują się siły, które go wyprowadzą na nieskończoną drogę doskonalenia się.

Lubi nałogowo swoje zwyczaje, sposób życia. Nieprzyjaciel się zbliża, przeczuwa jakąś zmianę, któréj niewiadomość go straszy; jest więc niespokojny, tęskny i jak dawniéj pojedyńczemi okrzykami wydobywał z piersi głosy śpiewne na widok nadzwyczajnych piękności przyrodzenia, tak teraz wypadki blisko go dotykające, budzą tęsknotę do przeszłości, do tego co ma ginąć i budzi się śpiew o przeszłości, który podobien do wiatru hałasującego w jaskini, obudza chwilowe dźwięki w sercu, nowe wrażenia następują, stare przechodzą i z téj roboty duchowéj nic prócz nowego wyższego stanowiska człowieka nie zostaje.

Nieprzyjaciel się zbliża, familie osobno koczujące zbliża strach i niebezpieczeństwo, rozumniejszy wychodzi na czoło, inni idą za nim i takim sposobem pierwszy zawiązek społeczny organizacyi.

Burjaci w chwili zbliżenia się Rosyan do ich ziemi, mieli już taką organizacyą. Nie znali podatków, obowiązków publicznych, przenosili się z miejsca na miejsce, swobodni, niezależni, lecz mieli już starszych, którzy nimi kierowali. Nazywają ich historycy książętami, lecz byli to po prostu starostowie, naczelnicy przez lud wybrani, nie pobierający żadnéj pensyi, którzy rządzili i prowadzili lud do bitwy. Książątek takich było bardzo wielu. Jeden z nich Czenczugaj, największy bohater przeszłości buriackiéj, zginął w płomieniach po przegranéj bitwie z Rosyanami (1641), drugi koczujący nad Udą nazywał się Ilanko, tego także pobili (1645) i lud jego do płacenia podatku zmusili. Opierali się Buriaci jak umieli najazdowi, lecz choć liczniejsi od swoich nieprzyjaciół, uledz musieli, bo siły ich były rozprzężone, palnéj broni nie mieli, i jak wszystkie ludy azyatyckie, mieli w charakterze swoim zdolność zgadzania się z losem i przeznaczeniem swojém i niegodną człowieka rezygnacyą niewolnika.

Przedbajkalscy czyli zachodni Buriaci mieszkają w dzisiejszéj irkuckiéj gubernii. Na zachód koczowiska ich sięgają do rzeki Birussy (wpada do Angary), gdzie spotykają się z ludem fińskiego plemienia Karagassami, na południe w Sajańskich górach sąsiadami ich są Sajoci i mieszkający w Mongolii Darchaci, Uranchy i jednoplemienni Mongołowie. Bajkał dzieli ich od wschodnich Buriatów. Z wierzchowisk Leny wyparowali na północ Jakutów a na brzegach północnego Bajkału w okolicy Kirengi (do Leny wpada) i nad Angarą w okolicach ujścia rzeki Ilmy, po ich ziemi chodzą Tunguzy, których tutaj zagarnęli pod swoje panowanie.

Pod względem obyczaju stali oni wyżéj od swoich sąsiadów północnych i zachodnich. Tunguzi, Karagasi i Sajoci prowadzą życie włóczęgoskie, błądzą po puszczy, przechodzą sta mil i rzadko powracają na dawne miejsca. Buriaci zaś, chociaż nieprzylgnęli do jednéj miejscowości, koczują na mniejszéj przestrzeni i pospolicie wiosną wracają na miejsca, które już ich karmiły, a zimą chowają się w miejsca ustronne,
knięte i górami zabezpieczone od wiatrów. Tamte ludy
dnią się myśliwstwem, ci pasterstwem, tamci zgoła nie
historycznéj przeszłości, przez Buriatów zaś przewali
fala historyczna i zostawiła po sobie małe ślady.

Czyngis han i jego następcy razem z innemi lu
środkowéj Azyi, wyprowadził i Buriatów z puszcz i pro
ich po świecie ze zwycięskim orężem. Tłumy dzikie z
zdów wróciły do swoich puszcz, do życia w namiocie i d
wałęsania się. Czyngis han i wypadki, które po nim
piły, nie związały ich jednak ogniwem społeczném, nie
im siły uorganizowanéj; jako wody po skończonéj po
wrócili do dawnego łożyska i płynęli w przyszłość na
fali niewiadomości i zwierzęcego sposobu życia. Zosta
jednak wspomnienie owych wypadków, pamiątki po C
hanie, podania, wyścigi konne, igrzyska — i te wspom
nadały im cechę więcéj ludzką, odsunęły ich na jeden
raju niewiadomości.

Nadeszła druga fala historyczna, kozacy zalali nią
tów, ale zalali tak, że nie zmieniwszy ich obyczaju i sp
życia, dwieście lat utrzymują ich w stanie na pół dzikim,
kie massy wynarodowili, a na zupełne wynarodowienie
ludu, już drugich dwieście lat nie potrzeba.

(Dokończenie nastąpi.)

rócz amnestyi dla prasy i górnobrzmiących frazesów wych w niczém nie ziściło nadziei, jakie w niém po- Ministerstwo dzisiejsze nie sprzyja wprawdzie cen- szmerlingowskiéj, ale natomiast przeważnie się chy- stronę madziarską, w dualizmie, któren, jak nam się gdy nie zaspokoi innoplemieńców, upatruje zbawienie bynaj... niéj nie uwzględniając dotąd słusznych wyma- ych norodowości berłu austryackiemu podległych. kże gwałtowne ich potrzeby najspieszniejsznego wyma- dość uczynienia.

téż Czechy, równie jak Galicyanie, żadnych dotychczas nie dostąpiwszy, nie mają powodu osobliwie sprzyjać ministerstwu. Jednakże przywitawszy je przychylnie, mianę konieczną po rządach Schmerlinga, dotychczas mu o tyle ufają, że gorszych odeń nie spodziewają się nad te, które przebyli. W tym sensie téż przemawia Narodnich listów, z powodu zaczepki Tagesbl. osił, jakoby Czesi już dziś wszelką ufność w dobre owego ministerstwa utracili.

ie jest prawdą,“ są to słowa Narodnich listów my z nadzwyczajną radością przywitali ministerstwo elcredi. Jeśli była jaka radość, to tyczyła się ona jedy- dku Schmerlinga, wypływała z przeświadczenia, że nic nadto, czegośmy doznali za ministerstwa przeszłego, nas nie może. Nowego zaś ministra, hr. Belcredego, my z tą ufnością, którą w każdym rzetelnym i roztro- ężu stanu pokładać wypada, iż pouczon losem poprze- błędów jego ile możności wystrzegać się będzie, a do- także nie mamy powodu domyślać się, żeby z do- ń ostatnich lat hr. Belcredi całkiém nie miał nic sko- przeto téż nie prawda, ażeby w obozie federacyjnym ku niemu zmniejszała się.“

szyscy wiemy dobrze,“ ciągnie dalej tenże dziennik, ię w pięciu leciech oporu i jednostronności pokaziło letnią obojętnością zaniedbało, nikt w dobie pięciu nie- prawić, ni wynagrodzić nie zdoła. Przeto Tagesb. ędzie zapewniony, żeś my czegoś podobnego ani nawet elcredim nie oczekiwali i jedynie pozwoliliśmy sobie , coby się stać powinno, ażeby ministerstwo teraźniej- o losu poprzedzającego — świadczy to raczéj o dobréj széj, niźli o jakiejbądź nieufności.“

owa te jasne. Ministerstwo obecne z góry nie posiada yi Czechów, owszém przyjęte przez nich, jako zmiana losie, który pogorszyć się już nie mógł, dotychczas nie nic jeszcze, ażeby stanowczo uzyskać ich zaufanie. ąc jednak jeszcze nadziei, uniewinniają je krótkością

zechodząc dalej do kwestyi dualizmu Narodni listy zą:

e w ministerstwie dzisiejészm mężowie stanu madziarscy mają przewagę, o tém z nikim sprzeczać się nie bę- Ale, państwo nie uporządkowało się zaspokojeniem Madziarów; przeto chyba zła wola w tém może uwa- ufność w władzę dzisiejszą, jeżeli jéj doradzamy, ażeby odowości madziarskiéj, nie zaniechała także słusznego na inne narodowości królestwo węgierskie zamieszku- jednała tymże przynależny im głos w radzie państwa. Jeżeli w radzie téj kanclerz węgierski ma głos rozstrzy- to niepojmujemy prawdziwie, dla czego by głosu tako- iemogli mieć kanclerz horwacki i siedmiogrodzki, a je- reprezentacye pogłówne narodowości madziarskich ch, natenczas złość tylko nienawistna wiedzieć może stósownego w tém, że się żąda, ażeby przynamniéj ornym kanclerzu siedmiogrodzkim niemadziarskie na- ści w Węgrzech miały swego zastępcę.“

przeczając następnie wszelkim jakoby żalom za czasami rstwa Schmerlinga Narodni Listy, kończą, ufając: a nasza, ażeby kierunek madziarski nie był wyłącznie ygającym, zgodzi się z programem hr. Belcredego.“

FRANCYA.

aryż, 29 sierpnia. Cesarzowa powraca 31 bm. do sto- okąd już onegdaj powrócił z Neufchatelu dr. Nelaton, any do księżniczki Anny Murat. Księżniczka prawie m już przyszła do zdrowia, a pani Montebello i panna bliskie są wyzdrowienia.

negdaj miał Abd-el-Kader audyencyą pożegnalną u ce- w Fontainebleau i udaje się przez Marsylią do Bey.utu.

ról Jerzy grecki udał się na wyspę Corfu. Izbę na czas cności monarchy w Atenach, odroczono.

KZ. **Brest**, 24 sierpnia z rana. „La glace est fondue,“ jał, te słowa wyrzekł do mnie dziś rano o godzinie $3\frac{1}{2}$ nik pewien ministerstwa spraw zagranicznych, gdy ró- eśnie opuszczaliśmy bal, który się odbył na pokładzie „Ville de Lyon.“ I rzeczywiście prawda. Aż do tego wzięcie Anglików było dość zimne i sztywne. Ale świe- zyjęcie jakie im zgotowano na starodawnym statku linio- całkowicie ich serca pozyskało i chociaż wielu Anglików u mojém widziałem, to nigdy równie wesołych i uniesio- Bo też uroczystość była wspaniała i z wielu podobnych órych byłem obecny, żadna tak czarującego nie uczyniła ie wrażenia, jak uroczystość na pokładzie statku „Ville on.“ Pokład długości 70 metrów zamieniono na cudnie rojoną salę balową; 5000 świec rzęsisto go oświecały. rodzie znajdował się na białéj ścianie ogromny orzeł, urach olbrzymi krzyż legii honorowéj trzymając i oto- bronią, kotwicami, chorągwiami oraz innemi znakami nemi. Orkiestra znajdowała się w środku gęstym wień- wiatów otoczona. Dwudziestu kadetów morskich z bro- ręku stało na około niéj, jako téż szpalerem przy scho- głównych wejściowych. Pokład zamienił się na cudowny angielski z fontannami i wodospadem. Z obu stron statku rzono galeryą z tysiąców karabinów, z których każden świecę woskową. Trzydzieści pająków z blisko 2000 do sufitu było przymocowanych, tworząc prawdziwe mo- wiatła. Dodajcie tłum lśniący złotem, jedwabiem i brylantami. Obraz to był czarodziejski. Pierwszą bateryą okrętową zamieniono na promenadę, drugą na salą jadalną.

Bal rozpoczął się o godzinie 10. Przy wejściu ministrów i admirałów orkiestra zagrała „Gode save the queen,“ na co Anglicy hucznym okrzykiem odpowiedzieli. Francuski minister wojny prowadził panią Clarence Paget, a książę Somerset markizę Chasseloup-Laubat. Pani ta, rodowita Amerykanka rzeczywiście cudnie wyglądała i od razu uwielbienie wszystkich Anglików pozyskała. Słowa, „a very beautiful Lady“ stósowane do niéj co chwila mnie dochodziły. W gronie ministrów znajdował się także angielski minister wojny lord Ripon. Tańczono dużo, mianowicie Anglicy, ale naturalnie nędznie. Napoju i potraw było do zbytku. W pierwszéj bateryi znajdował się bufet z liczną służbą. Wszystko, czego tylko zapragnąć przyszło, w takiéj znajdowało się obfitości, że nietylko zaproszonych 3000, lecz nawet 6000 gości byłoby podostatkiem znalazło pokarmu. Szampan, najwykwintniejsze gatunki wina, johanisberskie, lacrymae Christi, ananasy, najrozmaitsze frukta południowe i przysmaczki wszelkiego rodzaju przez całą noc były na zawołanie każdego z gości. Ta część uroczystości mianowicie Anglikom do serca przypadła, i gdy o 1 w nocy nastąpiła suta wieczerza i ogromne prawdziwie angielskie zastawiono pieczenie, a trysły strugi szampana, wtedy uniesienie Anglików do nadzwyczajnéj doszło wielkości. Jeden z znajomych moich angielskich po kolacyi zapewniał mnie, że zupełnie go odurzyła ta uroczystość. „Sądziłem, mówił, że dawno zobojętniałem na takowe rzeczy, a jednakże podobne mnie dziś owładnęły uczucia, jak młode dziewczę, które po raz pierwszy na balu się znajdowało.“

Gdy opuszczałem bal nad ranem, ciągle jeszcze tańczono; jedli, pili i niektórzy z gości dopiero około 7 z rana wynieśli się ze statku, pośród nich wielu oczywiste pokazywało ślady zbytecznego rozochocenia.

Bardzo wesoło odbyły się także przedwczorajsze bankiety. Pierwszy wydawał admirał Bouet-Villaumez na pokładzie „Solferina.“ Ministrowie, admirałowie, jako też oficerowie wyżsi, mieli w nim udział. Zaczął się o 5 i trwał aż do 7 godziny, poczém udano się do teatru. Mów żadnych przy tym bankiecie niebyło, zdaje się, że Cherbourg w tym względzie wszystko wyczerpnął, cokolwiek było można powiedzieć sobie.

Drugi bankiet odbył się na pokładzie statku „Couronne,“ przez oficerów francuskiéj marynarki wydany kolegom angielskim. Swoboda tu panowała zupełna, a gdy wino rozochociło głowy wesołość i wzajemna serdeczność w licznych toastach i uściskach się objawiała. Na pokładzie „Normandyi“ zaś, uczta kadetów wrzała pełnią młodzieńczego życia, toasty przemowy i serdeczne uściśnienia w jedno grono przyjazne zlały młódź dwóch narodów, tak długo sobie wrogich, a dziś łączących się na chlubę cywilizacyi. Anglicy Brest opuścili w daleko większém uniesieniu niźli Cherbourg. Miasto już się zaczyna wypróżniać. Pociągi od czasu cherburgsko-brestskich uroczystości nazwane Trains de grande tristesse, parodia na Trains de grande vitesse, wywożą tłumy obcych. Co do mnie, przypatrzę się jeszcze odjazdowi floty angielskiéj.

KZ. **Brest**, 24 sierpnia. Flota angielska miasto nasze opuściła o godzinie drugiéj. Odjazd nie przedstawiał obrazu wspaniałego. „Edgard“ statek liniowy drewniany dość poważnie, ale pięć statków pancernych, które szły za nim, całkiém niepozornie wyglądały i nie czyniły wrażenia miłego. Gdy flota angielska wjeżdżała do Brestu, „Edgard“ płynął na czele, na pancernych statkach rozwinięto żagle, tak że to wszystko wspaniale się wydawało, zwłaszcza dla tych, którzy poprzednio żadnéj większéj floty nie widzieli. Natomiast nie osobliwie wyglądało, gdy przy odjeździe każden z statków pancernych pojedyńczo, niejako czołgał się za „Edgardem.“ Publiczność zebrana na brzegu przy odjeździe floty, nie była liczna i chociaż działa raz po raz zagrzmiały i francuscy majtkowie wołali „vive l'Empereur,“ a angielscy odpowiadali okrzykiem „hura,“ tłum przecież pozostał zimny. Flota wyjechawszy z Gouletu i wypłynąwszy na wolną przestrzeń morza, z pół godziny jeszcze była widna, potém znikła na widnokręgu. Po jéj odjeździe Brest przybrał dawniejszą postać, gwar ustał, zamilkło miasto. Szybko zniknęli ci, którzy pozostali byli do téj chwili pragnąc przypatrzeć się odjazdowi floty, więc chociaż przystań równie zawsze wspaniale wygląda, ulice przecież Brestu ponury przedstawiają widok. Wydały mi się, jak sala balowa nad ranem. Wybieram się w podróż.

WŁOCHY

Florencya, 22 sierpnia. Zaledwie przybyło do Neapolu podpisane przez senatora i 17 posłów turyńskich zastrzeżenie przeciwko okólnikowi ministra wojny p. Petitti, co do zachowania się oficerów w obec zaczepek prasy, natychmiast deputowani stronnictwa radykalnego pp. Nicotera i Lazzaro usiłowali wywołać tam podobną demonstracyą. Udało im się pozyskać senatora Imbriani, rektora wszechnicy, tenże oddał im jednę z sal uniwersyteckich, celem odbycia w niéj zgromadzenia obecnych w Neapolu senatorów i deputowanych, którzy mieli naradzić się nad przyjęciem podobnego turyńskiemu zastrzeżenia. Prefekt, uwiadomiwszy ministerstwo o tym zamiarze, odebrał stanowczy rozkaz zapobieżenia wykonaniu planu, minister zaś oświaty Natoli wręcz zakazał rektorowi w ten sposób rozporządzać salami wszechnicy, które są własnością rządu. Rektor jednakże nie zważał na zakaz, i zamierzone zebranie odbyło się tam 18 tm., ledwo trzecia część obecnych w Neapolu senatorów i deputowanych przybyła; tylko 3 bowiem senatorów i 23 deputowanych wzięło udział w zgromadzeniu. Nasamprzód narzucono pytanie, czy po pr stu podpisać zastrzeżenie turyńskie, cy też wystósować nowe. Idąc w myśl drugiego zdania, spisano zastrzeżenie, w którém umieszczono oświadczenie, że podpisujący protestują przeciwko okólnikowi ministra jako obywatele państwa, nie zaś jako senatorowie i deputowani. Uczyniono to, ażeby uniknąć zarzutu, że senatorowie i posłowie w sposób niekonstytucyjny się zgromadzili i narady odbyli. Jednakowoż nikomu nie dozwolono wziąść udziału w naradzie, prócz senatorom lub posłom. Skutkiem tych podpisów i przyłączeń innych członków parlamentu, liczba protestujących wzrosła do 70, co jednak dotychczas szczupłą jest mniejszością w parlamencie, który składa się z 700 członków. Mimo to rząd zastrzeżeniu temu przypisał takie znaczenie, że minister spraw wewnętrznych wydał przeciwko niemu okólnik do prefektów, na co ta okoliczność niezawodnie wpłynęła, że minister Vacca oświadczył, iż z powodu rozporządzenia ministra wojny podał się do dymisyi. P. Lanza w okólniku rzeczonym broni ministra wojny przeciwko zaczepkom prasy i zarzutom 70, oświadczając, że rozporządzenie tegoż, było poufném pismém do dowódzców korpusów, zawierającém instrukcye co do zachowania się oficerów w obec zaczepek prasy.

Dawniejsze życie polityczne i znane powszechnie zasady ministra wojny, jako też całego ministerstwa, powinne być gwarancyą, że nigdy nie ukróci swobód obywatelskich ani obrazi wojska wymaganiami niesłusznemi. Nakoniec prefektom polecono czuwać, ażeby urzędnicy państwowi w sprawie téj nie stanęli po stronie przeciwników ministerstwa, oraz rozszerzać zapewnienie, że ministerstwo w niczém nie zboczy z drogi konstytucyjnéj. Z niecierpliwością oczekują skutków tego okólnika na prowincyach. Są tacy, co sądzą, iż nie wiele się to przyczyni do podniesienia i wzmocnienia powagi ministerstwa, zawsze przykra sprawa, że minister wojny potrzebował takiéj obrony ze strony kolegi swego. Co do senatora Imbriani, został on pozbawiony godności rektorskiéj.

Innego rodzaju kłopotu nabawiają ministerstwo spraw wewnętrznych zbyt gorliwi przyjaciele rządu. Jak wiadomo, dziennik L'Appenino w bliskiéj pozostaje styczności z jeneralnym sekretarzem p. Zini, którego brat jest głównym redaktorem pisma rzeczonego. Otoż na nastąpić mające wybory miejskie dziennik ten zalecił listę stronnictwa radykalnego w przeciwieństwie do listy stronnictwa umiarkowanego, na któréj znajdziesz imiona arystokratyczne, jak Ricasoli, Corsini, Peruzzi i inni. Że zaś pomiędzy kandydatami radykalnemi znajdują się tak krańcowi jak Civinini i Dolfi, którym nieprawdopodobną, ażeby z szczeréj przyjaźni Appenino sprzyjał, przeto uważają postępowanie dziennika ministeryalnego jedynie jako wynik niechęci dla panów Ricasolego i Peruzzego.

Cholera w Ankonie wprawdzie ustaje, natomiast przecież w kilku innych miejscach pojawiła się. Minister handlu, pan Torelli, odwiedził San Severo, w którém to mieście zaraza liczne ofiary pochłania. Przyjazd ministra znacznie pokrzepił odwagę mieszkańców. Mówili do niego: „Nie raz podobne nawiedziło nas nieszczęście, ale wtenczas żaden do nas minister nie przybył.“

Dzienniki nieco dziwną przynoszą wieść, że jeneralny prokurator Trorupeo w Ankonie nie na cholerę, lecz otruty umarł. Zapewniają, że władza rozporządziła sekcyą trupa. — Król, skutkiem przedłożenia ministra spraw wewnętrznych, syndyka miasta Togggia, stolicy Kapitanaty, pozbawił urzędu, ponieważ opuścił swe stanowisko, gdy zaraza zjawiła się. Natomiast prefekt Torre i syndyk Ankony Fuzioli, za okazaną w tym czasie odwagę i gorliwość otrzymali wyższe stopnie orderu ś. Maurycego i Łazarza.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 30 sierpnia. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że pan Bolesław Potocki nabył od jenerała Holleben majętność Wielichowo w powiecie Kościańskim położoną. Również donoszą nam, że kontrakt co do sprzedaży majętności Wronieckiéj panu Grabowskiemu, zaś majętności Krocz i Cieszkowo Spółce Bniński, Chłapowski, Plater & Comp. w tych dniach podpisany został.

Poznań, 30 sierpnia. Przypomną sobie zapewne czytelnicy nasi korespondencyą z Gąsawy, która następnie wywołała reklamę burmistrza tamtejszego, zowiącego ów artykuł „kalumnią“ i zarzucającego tak mieszkańcom katolikom miasta Gąsawy, jakotéż ich pasterzowi ciężkie wykroczenie przeciw istniejącym przepisom, wskutek czego, jak sam w owéj reklamie oświadczył, spowodowany się widział sprawę oddać prokuratoryi. Rzecz toczyła się, jak wiadomo, o śpiewanie nabożnych pieśni wieczorem przed figurą ś. Wawrzyńca, którego p. burmistrz zabronił, upatrując w tém czyn niezgodny z prawem. Otóż posłuchajmy co w téj mierze piszą do Bromberger Ztg z Gąsawy:

„Na rynku w Gąsawie stoi posąg ś. Wawrzyńca, którego uroczystość przypada na dzień 10 sierpnia. W przeddzień dnia tego bywa posąg ten przystrajany w kwiaty i wieńce a wieczorem oświecany lampami. O ile pamiętają ludzie starzy, zwykła była zebrana publiczność w ośm do dziewięciu wieczorów przed uroczystością śpiewać przed figurą pieśni a następnie po przybyciu duchownego odmawiać modlitwy, co i w tym roku jak zawsze miało miejsce. Ś. Wawrzyniec jest patronem zabezpieczającym od ognia a jeżeli się w owym dniu śpiewa i odmawia modlitwy, nie jest to żadną miarą demonstracyą, lecz kościelném nabożeństwem. Ośmiodniowa ta uroczystość odbywa się nie tylko w Gąsawie, lecz także we wszystkich wsiach, gdzie stoją posągi ś. Wawrzyńca. O śpiewaniu pieśni zakazanych nic nie wiemy, gdyż przywiedziona pieśń „Boże coś Polskę“ bywa wszędzie śpiewaną, nawet w Gnieźnie i Poznaniu.

„Ponieważ ludność tutejsza, niemiecka i starozakonna w najlepszych z polską żyje stosunkach, przeto nic nie wiemy o zobopólnych ekscesach w czasie ostatniego polskiego ruchu, przeciwnie Gąsawa jest miastem bardzo spokojném.

„Zauważyć jeszcze musimy, że Jks. proboszcz Kegel nie tylko u swoich parafian, ale i u protestanckich i starozakonnych mieszkańców miasta cieszy się wielkiém poważaniem, ponieważ tak tolerancyą jakotéż uprzejmością i miłością ku każdemu powszechny sobie zjednał szacunek.“

— Człowiek, którego ciało wydobyto wczoraj z nurtów Warty, nazywał się Dyonizy Sierakowski i był posługaczem w handlu skór na Garbarach W. W piątek zeszły jeszcze utopił się zapewne sam, ponieważ straszono go karą za różne wykryte dowody niewierności, których się dopuścił.

— Po kilku dniach gorących sprowadził nam wiatr północnozachodni dzisiejszego rana znów deszcz ulewny; przy grzmotach i błyskawicach.

— Wieś Sobiesiernie w powiecie gnieźnieńskim leżąca, będąca własnością pani Baranowskiéj, przeszła w tych dniach na własność innego rodaka.

⊙ **Z nad granicy Kongresówki**, 26 sierpnia. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w Kongresówce ma się nie zadługo rozpocząć straszna branka. Oby Bóg litościwy odwagą chrześciańską uzbroić raczył nieszczęśliwą młodzież, którą czeka los okropny w szeregach carskiego żołdactwa! —

— **J. Semmelweiss** profesor uniwersytetu peszteńskiego, znany z wielu uczonych prac gynecograficznych, zmarł niedawno w Wiedniu.

Wiadomości literackie.

— **Gwiazdka Cieszyńska** wśród trudnego położenia swego nie ustaje starać się o troskliwy dobór artykułów. Przyniosła ona w tym roku powieści: „Jan Płużek“ i „Ameryka, czyli wszędzie dobrze, lecz w domu najlepiéj“, które trafnie i szczególniéj z zastósowaniem do zachodnich stron Polski napisane, na ogólne rozpowszechnienie zasługują. Dla gospodarzy godne są polecenia artykuły: O uprawie roli, nauka o mierzwie wyłożona sposobem katechizmowym, o winie owocowém itp. Między opisowemi artykułami nastręcza pruski Górno-Szlązak i Wielkopolanin trafne uwagi. Część polityczna więcéj zastósowana dla ludu, także starannie bywa opracowywaną. Gwiazdka Cieszyńska kosztuje rocznie z przesełką pocztową 4 złote reńskie 60 centów, czyli mniéj więcéj 14 złp.

Przybyli do Poznania dnia 30 sierpnia.

BAZAR. Właśc. dóbr hr. Skórzewska z m. Jezior, hr. Potulicki z w. Jezior, hr. Żółtowski z Jarogniewic.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Zabłocki z Czerlejna, Grabski z Targownicy, prob. Szramkowski z Wronek, prof. Piotrowski z Królewca, pani Reuss z familią z Frankfurtu n. M.

HOTEL PARYSKI. Właśc. dóbr Cichowicz z Pacholewa, Gółkowski z Czekanowa, prob. Kukliński z Głuchowa, kupiec Kolat z Miłosławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dóbr hr. Moszczeńska z Dziewierzewa, Znaniecka z córką z Król. Polskiego, sekretarz Blumenthal z Wolsztyna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właśc. dóbr hr. Szółdrski z Jaśkowa, hr Gutakowski z Turwi, Treskow z Owińsk, pani Bronisz z Otoczna.

POD CZARNYM ORŁEM. Właśc. dóbr Radońska z córką z Ninina, Laskowski z Smogulca.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 30 sierpnia.

Żyto: dobrze, na sier., sier-wrześ. i wrześ-paźd. (jesień) 39¼, paź-list. 39½, list-gru. 40¼, na odstawę wios. 42¼ tal. pł. Okowita: dobrze, wyp. 9000 kwart, na sierp. 13⅝, wrześ. 13⅝, paźd. 13⅔, list. 13⅝, gru. 13⅝, sty. 13⅝ tal. pł.

Berlin, 29 sierpnia. Pszenica: 100 funt. w miejscu 48—67 tal. pł. wedle jakości. Żyto: 81—82 funt. w miejscu 43⅝, nowe 46⅔, na sierp. 43¼, sier-wrześ. 43¼—⅛, wrześ-paźd. 43½—⅛, paź-list. 44¾—½, list-grud. 45¾—½, na odstawę wios. 47½—¼, maj-czer. 48¼—48 tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. 28—34 tal pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 23—26½, na sier. 24¾—½, sier-wrześ., wrześ-paźd. i paź-list. 24½—⅜ pł., list-gru. 24½ nom., na odstawę wios. 25⅜—¼ tal. pł. Groch: 2250 funt. do gotowania w miejscu 50—56 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 13⅞, na sierp. 13⅝, sierp-wrześ. 13¾, wrześ-paźd. 13 11/24—19/24—¾, paź-list. 13⅞—11/12, list-gru. 14—1/12, kw-maj 14 1/12 tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 12¼ tal. pł. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 14¾—17/24, na sier. i sier-wrz. 14¼—7/24, wrz-paźd. 14⅓—¼—7/24, paź-list. i list-gru. 14 1/24—⅜—5/12, kw-maj 15 1/12—15—½—15, maj-czerw. 15¼—⅙—¼ tal. płac. Wypowiedziano: 40,000 kw. okowity po 14¼ tal. i 1200 cent. owsa po 24⅝ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	30 sierpnia 1865. od			do		
		sg.	fn.	tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	7	6	2	12	6
„ średniéj „	2	2	6	2	5	—
„ pośled. „	1	12	6	1	22	6
Żyta ciężkiego „	1	20	—	1	22	6
„ lżejszego „	1	17	6	1	18	6
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	23	—	—	27	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	7	6	1	10	—
Perek „	—	10	—	—	11	—
Masła garn. „	2	10	—	2	20	-
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 29 sierpnia	13	20	—	13	25	—
dnia 30 —	13	20	—	13	25	—

Wrocław, 29 sierpnia. Na targu:

	piękna sgr.	śred. sgr.
Pszenica biała	71—75	69
żółta	70—72	68
Żyto	54—55	53
Jęczmień	40—41	39
Owies	26—28	25
Groch	63—66	60

Rzep: 276—266—256 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepak zimowy: 262—252—248 sgr. za 150 funt. br

Rzepak latowy: 218—210—206 sgr. za 150 funt. br

Na giełdzie: Żyto: wyżéj, 2000 funt. na sierp. i sie 40 żąd., wrześ-paź. 39¾—½, paź-list. 40½—⅝, list-gru. 41 sty. 42, sty-luty 42¼, luty-marz. 42½, kw-maj 43¼—½ Pszenica: na sier. 56½ tal. żąd. Jęczmień: na sier. 36 Owies: na sierp. i sierp-wrześ. 34, wrześ-paź. 34 żąd., kw- tal. pł. Rzep: na sierp. 123 tal. żąd. Oléj rzepiowy: trz wypow. 50 cent., w miejscu 14, na sier. i sier-wrześ 14 żąd paź. 13⅚—11/12, paź-list. 14 1/12—⅙, list-gru. 14¼—⅓, gru-st sty-luty i luty-marz. 14½, kw-maj 14⅓ tal. żąd. Okowita: się, wypow. 5000 kw., w miejscu 14¼ pł., na sierp. 14⅙, sie 14 1/12, wrześ-paźd. 14 żąd., paźd-list. 13¾, list-grud. 13¾, 14½ tal. pł.

Szczecin, 29 sierpnia. Na giełdzie: Pszenica: wyż czy ciszéj, 85 funt. żółta w miejscu 56—64, brun. polska i sz 83—85 funt. żółta na wrześ-paźd. 63½—¾—64, paźd-list. 64 na odstawę wios. 67—¼ tal. pł. Żyto: wyżéj, 2000 funt. w 43—44½, na sierp-wrześ. 42¾—⅛—43, wrześ-paźd. 43—½ list. 44—¼, na odstawę wios. 47—¼ tal. pł. Jęczmień: w miejscu nowy nadod. 40—½, nowy szląski 38—39½, stary 3 na odstawę wios. 36 tal. żąd. Owies: 47—50 funt. na odsta 26½ tal. płac. Groch: na paszę na odstawę wiosenną 46 t Rzep zimowy: w miejscu 100, pomorski na wrześ-paźd. 10 pł. Oléj rzepiowy: mało zmiany, w miejscu 13¾ żąd., na paź. 13⅔—⅝, paź-list. 13⅚ pł., list-gru. 14 żąd., kw-maj 14 Okowita: nieco lepiéj, w miejscu bez beczki 14½, na sierp i wrześ-paźd. 14 1/12—⅛, paźd-list. 14 1/12, list-gru. 14 1/12, na o wiosenną 14⅚, maj-czer. 15⅙ tal. pł. Petroleum: w miejsc —½ tal. płac. Zameldowano: 200 węcpli żyta.

Bydgoszcz, 29 sierpnia. Pszenica: stara 56—60 tal. nowe 37—39 tal. Jęczmień: bez dowozu. Groch: 41—44 tal. O 25 tal. Rzep zimowy: 90—94 tal. Okowita: 8000% Tra tal.

Dnia wczorajszego o godz. 11 w nocy przeniósł się do wieczności po 12 dniowych ciężkich cierpieniach nasz kochany syn **Witold Jasiński** w 10 roku życia swego; o czém donoszą krewnym i przyjaciołom w smutku pogrążeni (4234) **Rodzice.**

W piątek, d. 25 bm. o godzinie 5¼ rano rozstał się z tym światem ś. p. **Józef Krzyżanowski**; donosząc o tém dalszym przyjaciołom zmarłego, składamy zarazem szczére podziękowanie tym, którzy biorąc udział w nieutulonym żalu naszym, ostatnią chrześciańską oddali mu cześć i posługę.

Swadzin, 30 sierpnia 1865. (4233)

Stroskana **wdowa z sierotami.**

Dnia dzisiejszego o godz. 3½ zrana zakończył życie doczesne najukochańszy nasz mąż i ojciec ś. p. **Klemens Tur**, dawniejszy posiedziciel wsi Trzeciewnica, o czém przyjaciołom i znajomym donoszą w głębokim smutku pogrążeni **Żona i dzieci.**

Nakło, dnia 28 sierpnia 1865.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 31 bm. o godz. 8 z rana. (4231)

W konkursie do majątku kupca **Izydora Goldschmidt** w Poznaniu do rozprawy i decyzyi względem akordu termin na dzień **12 września r. b. przed południem o godzinie 10** przed podpisanym komisarzem w izbie instrukcyjnéj wyznaczonym został.

Uwiadamiają się o tém interesenci z tém nadmienieniem, że wszystkie ustanowione pretensye wierzycieli konkursowych, o ile dla takowych się nie domaga ani prawa pierwszeństwa, hipoteki zastawu, ani innego prawa wyłączającego do udziału w decyzyi względem akordu upoważniają.

Dłużnik wspólny ofiaruje pod zaręczeniem kupca **Arona Schwalbe** z Wrześni 40% z których płacić się mają 25% ośm dni po potwierdzeniu akordu, 5% po czterech miesiącach, 5% po ośmiu miesiącach, i nareszcie 5% po dwunastu miesiącach po potwierdzeniu akordu.

Poznań, dnia 23 sierpnia 1865. [3999].

Królewski Sąd powiatowy,
Komisarz konkursu.
Müller. (4224)

Leśniczego od ś. Michała, **pisarza gospodarczego** zaraz potrzebuje Dom. **Wiatrów** pod Wągrówcem. Zgłoszenia się winny być frankowane. (3986)

Młodzieniec wyższych klas gimnazyalnych, teraz jako prywatny nauczyciel poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w **Łopiennie** u p. **Witowskiego**. (4188)

Rządczyni domu biegła w tym zawodzie poszukuje miejsca od św. Michała, bliższa wiad. franco, listy poste rest. pod lit. **A. B. C. w Krotoszynie.** (4229).

Od 1 października r. b. jest **umeblowany pokój** na Strzeleckiéj ulicy pod No. 4 do wynajęcia. Bliższą wiadomość udzieli **Piasecki,** tłom. pow. na **Półwiejskiéj ul. No. 16** (4228)

Łąka arcybiskupia przy rzece Cybinie położona, ma być wydzierżawioną na czas **od 1 września do ostatniego listopada rb.** Tym końcem wyznaczony został termin na dzień 2 września r. b. przed południem o godzinie 10 w budynku konsystorskim przy Tumie No. 2, na który chęć dzierżawienia mających zapozywamy. Warunki w registraturze naszéj są do przejrzenia.

Poznań, d. 29 sierpnia 1865. (4232)

Konsystorz jeneralny administratorski.

Fortepian z angielską mechaniką w dobrym stanie będący, fabryki drezdeńskiéj, z powodu wyjazdu jest do sprzedania w **Chełkowie** pod **Starym Bojanowem.**

O warunkach sprzedaży powziąć można wiadomość u rządzcy Dominium. (4227),

Dentysta H. Vogel z Berlina będzie za kilka dni w Poznaniu. (4208).

Prawdziwe
żyto proboszczowskie
w miechach plombowanych, wprost z Probostwa sprowadzone, poleca
Ludwik Kunkel,
(4202) handel nasion rolniczych.

Czekoladę
z wanilią, z korzeniem i czkoladę zdrowia
w doborowych gatunkach
poleca po cenach najumiarkowańszych
(4237) ***S. Sobeski,***
plac Wilhelmowski 3, Hôtel du Nord.

Pensylw. petroleum
niefałszowane, kwarta po 8 sgr., poleca
Adolf Asch,
(4236) ul. Zamkowa 5, opodal Rynku.

Aukcya mebli i towarów.

W czwartek, d. 31 b. m. rano od godziny 9 sprzedawać będę drogą licytacyi publicznéj w lokalu aukcyjnym przy ulicy **Szerokiéj No. 20 meble mahoniowe** w dobrym stanie będące, jako to: sofy, biurka, stoły, lustra, umywalnie, stoły kramne, pulpity, wielką wagę z belkami i wagami, sprzęty gospodarcze i kuchenne, a nadto **ubiory dziecińskie, okrycie damskie** i chustki itd, o godzinie 12 zaś **cygary.**

Manheimer,
(4226) król. kom. aukcyjny.

Narybek karpi (4225)
dwu i trzyletni, kopa od 1 do 1½ tal. na franco zamówienia do 1 października, dostać i odebrać można dnia 6 października.
Dom. Czarnotki pod Zaniemyślem.

Nowe śledzie Matjes, z których tłustość tryska,
odebrał ***A. Cichowicz,***
(4235) ul. Berlińska 13, naprz. dyr. policyi.

Aukcya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę drogą licytacyi publicznéj gotówką najwięcéj dającemu, **w piątek, dnia 1 września rb. w lokalu aukcyjnym przy ul. Magazynowéj Nro. 1,** rano od godziny 9 i po południu od 3: **kilka beczek gwoździ tratwowych, wielki kamień marmurowy,** a następnie **materye na ubiory i gotowe ubiory,** pomiędzy któremi znajduje się także **futro bobrowe, bieliznę, złote i srebrne łańcuszki, zegarki kieszonkowe i ścienne, dubeltówkę,** pewną ilość **mebli**, tudzież **panorama, wagę ręczną, rozmaite francuskie likwory, wina, konfitury i cygary.**

Rychlewski,
(4217) król. kom. auk.

W **Szółdrach** pod Czempiniem jest do nabycia do siewu:

Pszenica biała angielska,
„ „ sandomierska,
„ blado-żółta brunświcka, po 15 sgr.,
Żyto proboszczowskie z oryginalnego siewu,

po 10 sgr. nad najwyższą cenę targową poznańską za szefel. Prosi się o rychłe zamówienie. (3997)

!! Wyprzedaż po bajecznie niskich cenac
towarów białych, wstąż jedwabnych, przedmiot wełnianych itd. potrwa już t czas krótki **koło ratusza** p **nr. 5,** obok składu materyałó śmiennych **E. Leventhala.** (4

Osiedliłem się w tutejszém mieści
Dr Walery Reu
lekarz praktyczny, chirurg i a
Inowrocław, 21 sierpnia 1865.

Szanownéj Publiczności donosimy szém uprzejmie, że w miejscu tu założyliśmy

Fabrykę mach

Zajmować się będziemy wygotowy żelaznych **statków parow i żaglowych, machin krętowych, przyrząd** bagrowniczych **stacyjn machin parowych i komobil, zakładami szania, wyrobami lan** każdego rodzaju, **tartakami, rzelniami** i w ogóle wszelkie zawód rzeczony wchodzącemi rob przyczém starać się będziemy o dok punktualne i cenie odpowiednie wyko łaskawie danych nam zleceń. (

Elbląg, w Prusach Zachodnich.
Netke i Mitzla

Ogród ludowy.
KONCERT.
Środa o godzinie 7. (1 sgr.)
Czwartek o godz. ½6: **Symfon**
(4230) ***Radec***

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 29 sierpnia.

Papiery pruskie.	%	żądano	płac.
Pożycz. dobrow.	4½	100¾	—
— rząd. 1859	5	—	105⅛
— 50, 52 konw.	4	97¼	—
— 54, 55, 57,	4½	—	100⅞
— 1856	4½	—	100⅞
— prem. 1855	3½	—	130
Obligi dług. skarb.	3½	—	90
— Marchijs	3½	—	87⅞
Listy zast. March.	3½	—	85½
— Prus Wsch.	3½	—	83½
— — — ...	4	—	91½
— Pomor.	3½	85	—
— — ...	4	—	96¾
— W.Ks. Pozn.	4	—	—
— — — (nowe.	3½	—	—
— — — (nowe.	4	—	94¼
— Szląskie	3½	—	—
— Saskie	4	—	96½
— Prus Zach.	3½	—	82¾
— — —	4	—	92½
— rent. March.	4	96¼	—
— Pomor.	4	-	96½
— W. Ks. Pozn.	4	95	—
— Pr. Ws. i Zach.	4	—	96
— Nadreńskie	4	98	—
— Saskie	4	—	97½
— Szląskie	4	98⅜	—
Papiery zagranicz.			
Austr. metall	5	64¼	—

	%	żądano	płac.
— Poż. narod.	5	—	68¼
Austr. Obl. 250 fl.	5	—	77
Rosy. 5 poży. Stiegl	4	—	75
— 6 —	5	91¼	—
Rosy. poż. angiel.	5	—	92⅛
Polsk. obligi skarb.	4	—	71¼
— Cert. A. 300 zł.	5	—	92½
— Lis. z. n. w R.S.	4	—	71¾
— Ob. cztk. 500 z.	4	91¼	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅔
Lujdory	—	—	111⅝
Złota. funt. cel.	—	—	466¼
Srebra — dito	—	—	29 21/30
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. banku	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn.	—	—	94¼
Polskie bil. bank.	-	—	—
Disk. bank. od wek.	—	—	—
Akcye kolei żelaz.			
Galic. K. Ludw.	5	—	90
Berlin-Anhalt	4	—	202
Berlin-Hamb.	4	—	149½
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	214
Berl.-Szczecin	4	130¾	—
Wrocł.-Freib.	4	—	144¾
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	88½
Koźlo-Bogumin	4½	—	56¼
— pierwot.	4½	—	—

	%	żądano	płac.
Dolno-Szl.-March.	4	—	96
Dolno-Szl. kol. pob.	4	84½	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	74⅜
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	171⅞
— Litt. B.	3½	—	—
Opol-Tarnowic.	4	78⅜	—
Starogr.-Pozn.	3½	—	94
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	130	—
Berl. Tow. hand.	4	—	109½
Gdański bank pryw.	4	113	—
Dysk. Udział kom.	4	—	100⅜
Gota bank. pryw.	4	102	—
Hanow. dito	4	—	94⅞
Królew. dito	4	—	111
Lipsk. Stow. kred.	4	84⅝	—
Magd. bank. pryw.	4	102	—
Pomor. bank rycer.	4	—	93½
Pozn. bank. prow.	4	—	102
Prusk. udz. bank.	4½	149	—
Szląsk. Stow. bank.	4	113¼	—
Akcye przemysłowe			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	120⅛
Minerwy Szląskiéj.	5	35¾	—
Concordia	4	—	-
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt	4	99	—
—	4½	—	100¾
Berl.-Hamb.	4	—	99

	%	żądano	płac.
Berl.-Hamb. II. Em.	4	98½	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	—
— Litt. B.	4	—	—
— Litt. C.	4	—	93¼
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em.	4	—	92⅛
Koźlo-Bogumin	4	—	88¾
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	95¾
— konwen.	4	96¼	—
— — III. ser.	4	95	—
— — IV. ser.	4½	—	101¼
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Litt. B.	3½	—	83½
— Lit. C.	4	—	95
— Lit. D.	4	—	95
— Lit. E.	3½	—	83½
— Lit. F.	4½	—	100¾
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 29 sierpnia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano	płac.
Dukaty	—	—	95¾
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	110¾
Polskie bil. bank.	—	—	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust.	—	—	93⅝
Wrocł. obl. miejsk.	4	—	—
Poznań. list. zast.	3½	—	—

	%	żądano	płac.
Pozn. lis. zast. nowe.	4	94¼	—
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent.	4	95⅜	—
Szląskie list. Zast.	3½	—	89½
— listy zast. A.	4	—	99½
— nowe	4	99½	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	4	99⅙	—
— Listy Rent.	4	—	97¾
— Oblig. prow.	4½	—	-
Polskie Listy Zast.	4	72¼	—
— nowéj Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. nar.	5	-	68½
Minerwy akcye	4	—	33
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. og.	4	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg	4	-	144
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	95⅝	—
—	4½	101	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	—	171⅝
— Lit. B.	3½	—	—
— obl. z pr. pierw.	4	95⅝	—
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E.	3½	—	83¼
Opol. Tarn.	4	78	—
Koźlo-Bogumin	4	—	56½
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

	%	żądano
Listy zast. gal. now. z kup. w austr.	—	69 75
Listy zast. gal. star. kup. w mon. kr.	—	73 25

KURS STOW. KUP. W POZNA
dnia 30 sierpnia.

Pozn. List. Zast.	4	—
— nowe	3½	—
— nowe	4	—
Pozn. list. Rent.	4	—
— akc. bank. prow.	—	—
— obl. prow.	5	—
— obligacye pow.	5	—
— obl. mel. Obry.	5	—
— obligi pow.	4½	—
— obl. miej. II. Em.	4	—
Prusk. obl. skar.	3½	—
— poży. skarb.	4	—
— dobr. poży.	4½	—
— poż. skarb.	4½	—
— — —	5	—
— poż. z prem.	3½	—
Sz. list. Zast.	3½	—
Zach. Prusk.	3½	—
Polskie	4	—
Górno-szl. akc. k. ż.	—	—
— obl. z pr. pier. E.	—	—
Star-Pozn. ak. k. ż.	—	—
Polskie banknoty	—	—
Zagraniczne bank.	—	—

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Teodor Zychliński** w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami **Ludwika Merzbacha w Poznaniu.**